

WIADOMOŚCI BIAŁOSTOCKIE

10

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

10

Wtorek 11 kwietnia 1939 r.

Nr. 99

„Święta wojna” przeciw Włochom

została wypowiedziana przez ludność mahoetańską Albanii i Jugosławii — Dwa porty albańskie doszczętnie zburzone przez bombowce włoskie

DONIOSŁA NOTA BRYTYJSKA W RZYMIE

RZYM. W Wielki Piątek ogłoszono tu komunikat urzędowy, że wobec groźnej postawy uzbrojonych band albańskich zagazających mieszkańców włoskich w Albanii, kilka okrętów wojennych przewiozło we czwartek z Durazzo i Valony szereg rodzin włoskich z Albanii do Włoch. Równocześnie oddziały włoskie wylądowały w piątek o świcie w Santa Quaranta, Valona, Durazzo i San Giovanni di Medua. Wojska włoskie, które za wyjątkiem Durazzo nie natrafiły na żaden opór podjęły marsz w głąb kraju.

BOZPACZLIWY APEL ALBAŃCZYKÓW

O godz. 15.30 radiostacja albańska w Tiranie nadawała komunikat o sytuacji w Albanii. Speaker albański powtarzał kilkakrotnie w różnych językach:

„WOJSKA KRÓLEWSKIE NADAL STAWIAJĄ OPÓR. NIECHAJ ŚWIAT WIE, ŻE WOJSKA KRÓLEWSKIE STAWIAJĄ OPÓR”.

RZYM. Przed wylądowaniem wojsk włoskich samoloty eskadry „A” rozrzuciły setki tysięcy ulotek, zawierających następujący manifest:

„Albańczycy! Wojska włoskie wylądowały dziś na waszej ziemi. Są to wojska narodu, który jest waszym przajacielem od wieków. Nie stawiajcie żadnego oporu, który i tak natychmiast zostałby przelamany. Nie dawajcie wiary ludziom w rządzie waszym, którzy uczynili z was nędzarzy a obecnie chcieli by was prowadzić na beznadziejną walkę. Wojska Króla Włoch i Cesarza Etiopii przybyły i pozostaną aż do czasu przywrócenia porządku, sprawiedliwości i pokoju”.

DRAMAT MŁODEJ MATKI

ATENY 19-letnia królowa Albanii — Geraldyna, która do

piero w ubiegłą środę wydała na świat następcę tronu albańskiego, wyjechała z Tirany do Salonik. Na spotkanie jej wyjechało z Salonim 20 lekarzy greckich.

LONDYN. Korespondent wojenny londyńskiego „Timesa” donosi ze stolicy Albanii, Tirany, że dwa wielkie porty Durazzo i Valona zostały doszczętnie zburzone przez bombowce włoskie. Oddziały albańskie, które wyparto z miast schroniły się w góry i tu stawiają zaciekły opór.

Jak się okazuje port Durazzo został zdobyty dopiero po siedmiokrotnym ataku włoskim. A taki te okupione są licznymi ofiarami.

Korespondenci wojenni podkreślają zupełnie niezwykle zaciekłość Albańczyków, którzy w myśl oświadczenia swego króla, drogo sprzedają swą wolność.

Według nadeszłych informacji, Albańczycy zamieszkali sta

le w Jugosławii, zwrócili się do rządu o pozwolenie udania się do swej ojczyzny, by ją razem z rodakami bronić. Rząd jugosłowiański odmówił.

Z dalszych wieści, które nadchodzą z opóźnieniem, wynika, że ludność mahoetańska Albanii i Jugosławii ogłosiła „świętą wojnę” przeciw Włochom. Entuzjazm wśród Albańczyków jest niebywały.

„PODARUNEK” HR. CIANO.

TIRANA. Przybyły do zdobycia przez wojska włoskie Tirany, minister spraw zagr. hr. Ciano przyjął delegację miejscowej ludności, której oświadczył w imieniu Mussoliniego, iż Albania pod panowaniem Włoch dozna wiele korzyści i spokoju”.

Przy tej okazji hr. Ciano wręczył delegacji 100 tysięcy lirów dla najbardziej potrzebującej ludności. Tirany.

RZĄD GRECKI WZMACNIA WYSPĘ KORFU.

ATENY. W Grecji panuje

silne zaniepokojenie na skutek ostatnich posunięć rządu włoskiego. Niepokój wzrósł od chwili gwałtownej kampanii prasowej włoskiej przeciwko Grecji.

Rezultat jest ten, że rząd grecki nakazał pośpiesznie wzmacniać wyspę Korfu, która najpewniej będzie wkrótce celem ataków włoskich.

ANGLIA W OBRONIE TURCJI I GRECJI

LONDYN. Rząd angielski otrzymał od rządów tureckiego i greckiego zawiadomienie, że po zajęciu Albanii przez Włochy interesy Turcji i Grecji są zagrożone. Rząd angielski miał odpowiedzieć, że państwa te mogą liczyć na pomoc Anglii.

LONDYN. Natychmiast po przybyciu do Londynu premier Chamberlain odbył naradę z ministrem spr. zagr. lordem Halifaxem. Z kolei został przyjęty poseł grecki.

W międzyczasie ministra Halifaxa odwiedził sekretarz amba-

sady włoskiej w Londynie. Lord Halifax oświadczył sekretarzowi, że rząd angielski przywiązuje zasadnicze znaczenie do systemu w Włochach wobec Albanii. Na to padła odpowiedź:

„Włochy nie mają więcej żadnych interesów w planach”.

PARYŻ. Odbyło się tu szereg narad w ministerstwie spraw zagranicznych. W godzinach popołudniowych premier Daladier jako minister wojny zwołał nadzwyczajne posiedzenie Rady Obrony Kraju. Na posiedzeniu tym obecny był generalissimus Gamelin, głównodowodzący połączonych armii francuskiej i angielskiej.

RZYM. W godzinach wieczornych ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth złożył hr. Ciano w imieniu rządu angielskiego oświadczenie o doniosłości treści. Według pogłosek nota brytyjska zawiera ostrzeżenie Anglii, że nie samymi dalszej agresji Włoch na Balkanach.

Z kazania Papieża w kaplicy sykstyńskiej:

„gdy państwa łamią obietnicę nie może być pokoju na świecie”

RZYM. Papież Pius XII był obecny na uroczystym nabożeństwie w kaplicy sykstyńskiej, poczym wygłosił kazanie w języku łacińskim.

Papież ubolewał, że tak upragniony przez wszystkich pokój

jest zagrożony. Zawiniły temu nowoczesne teorie, że dzieci jedynego Boga, nie są sobie równe.

„Nie może być pokoju na świecie, gdy państwa łamią obietnicę i nie dotrzymują słowa.

kiedy umowy nie są więcej respektowane. Nie może być pokoju, gdzie nie ma porządku ani sprawiedliwości”.

To też Papież będzie wzywał modły ku Bogu, aby powzięta miłość człowieka do człowieka u narodów zapanała z powrotem.

O zawarcie sojuszu wojskowego między Sowietami i Anglią

LONDYN. 9. IV. (tel. wł.) Niedzielną „Observer” zamieszcza artykuł Garvina, w któ-

rym domaga się, aby Anglia natychmiast zawarła sojusz z Rosją.

Przeciw najazdowi na Albanie protestowało 100 tys. Włochów we Francji

PARYŻ. P. premier Herriot na zjeździe kombatanów wygłosił płomienne przemówienie w którym wzywał wszystkich Francuzów do jedności w chwili tak groźnej, kiedy świat znajduje się u progu nowej wojny światowej. Idzie o wielką staw-

ke, czy narody i ludzie mają być wolni czy niewolnikami. Herriot zakończył swoje przemówienie krzykiem: Niech żyją przyjaciele Francji, niech żyje wolność.

PARYŻ. Unia młodych Wło-

chów we Francji licząca ponad 100 tys. członków wydała oświadczenie, w której daje wyraz swemu ubolewaniu z powodu zaboru Albanii i wyraża podziw dla bohaterstwa bezbronnym Albańczyków, walczących za swoją ojczyznę.

Eden — ministrem spraw zagr. w gabinecie prem. Chamberlaina

PARYŻ. W tutejszych kołach politycznych krąży uporczywe pogłoski, jakoby premier Chamberlain postanowił jeszcze w bież. tygodniu dokonać sensacyjnej reorganizacji gabinetu, zapraszając z powrotem min.

Edena na stanowisko min. spr. zagr., zaś Winstona Churchilla — na ministra zaopatrzenia przemysłu wojennego.

Ma również ponownie objąć tęte ministra marynarki b. min. Duff Cooper.

Aresztowanie szpiegów niemieckich na terenie Anglii

LONDYN. Wczoraj rząd angielski deportował 30 niemieckich agentów Gestapo.

W więzieniu angielskim znajduje się około 20 niemieckich agentów, którzy dostali się na ląd, podając się za uchodźców. Agenci ci zamierzali się śle-

dzeniem politycznych i żydowskich uchodźców niemieckich. Wysłiedcy niejednokrotnie uskarżali się, że są śledzeni w Anglii, bowiem rząd niemiecki przesładował ich, groząc zemstą na pozostałych w Niemczech członkach rodziny.

Albania: 900 tysięcy mieszkańców, kraj bez komunikacji kolejowej, jedna rzeka dostępna dla żeglugi, bogactwa naturalne dotychczas niezbadane, poszukiwania za naftą

o chwilowym uspokojeniu się w czasie śródkowej, uwaga świata przeniosła się na państwo, gdzie zanośli się na nowo "detektorat". Chmury zgromadziły się nad Albanią, położoną między Grecją, Jugosławią, i Morzem Adriatyckim. Zapoznajmy się z tym krajem, gdzie już rozleści huk bomb i grzechot kanonów maszynowych.

Od morza broną Albanię płaskie, żółte brzozy, wyrost niebezpieczny, poprzerywane zatokami i przylądkami nadmorskimi, jeziorami oraz urwistymi brzegami. Nieliczne porty San Giovanni di Medua, Durazzo, Volona, Santi Quaranta są przeważnie, a w większym Durazzo, ostatnio rozszerzonym, otwartymi, piaskiem wysypanymi zatokami.

Wpływające do zatok rzeki, przepływają przez malarzyczne i ziemniaczane doliny. Wybrzeża południowej Albanii, począwszy od zatoki włoskiej, są górzyste, o spadzistych brzegach. Wewnątrz kraju biegną z północy na południe i południowy wschód łańcuchy gór, należące do Alp Dynarskich. W północnej Albanii, Alpy Dynarskie (nazwane Noma

Bieska lub Proklety) osiągną 2.600 m. ponad poziom morza (Mali Pupska, Maja Jeser-ce), w Albanii południowej — Tomor 2413 m.

Z rzek jest tylko jedna dostępna dla komunikacji i to dla niegłębokich statków rzecznych — Bojana, pozostałe są dzikimi potokami, przebiegającymi urwiste doliny, względnie zamulone mułami i piaskiem, niedostępne dla żadnej żeglugi. Są nimi Dwina, Mat, Sukumbi, Osura, Vojsusa.

Na wybrzeżu rosną liczne gaje oliwne. Stoki gór były do niedawna pokryte bogatymi lasami liściastymi i świerkowym, które, począwszy od wielkiej wojny, zostały przeważnie rabunkową gospodarką w dużej części zniszczone. Bogactwa ziemne są do tej pory jeszcze nie zbadane. Eksploatuje się sił na wybrzeżu oraz produktyne siły asfalt w Selenicy pod Volona. Są czynniki poszukiwania za naftą i ten fakt

zwrócił uwagę wielu zainteresowanych, czyniąc z Albanii przedmiot, o który należy i musi się zabiegać.

Albania liczy 35.554 km. kw. oraz około 900 tys. mieszkańców. Na jeden kilometr kwadr. wypada 23 mieszkańcy. Stolicą państwa jest Tirana, rozbudowana przez Włochów zupełnie nowoczesnie, o pięknych placach i ulicach.

Do większych miejscowości można zaliczyć tylko Korcę, Elbasan, Argyrykastrę. Życie gospodarcze i kulturalne stoi jeszcze na bardzo niskim poziomie. Ostateczno pod tym względem rozpoczęło już pierwsze kroki. Mimo iż rolnictwo i hodowla należą prawie do jedynych zajęć Albańczyków, stoją one jeszcze na bardzo niskim poziomie. Kwitnie pewnego rodzaju chałupnictwo: wyrabia się kilim, dywany, wyroby ze skór i wełny.

Albania eksportuje tytoń, oliwę, drzewo, produkty zwierzęce,

klepki dębowe i asfalt. Obecnie jest jedynym krajem, w którym do tej pory nie ma kolei żelaznych, poza połączeniem Durazzo — Tirana. Natomiast istnieją doskonale drogi asfaltowe, oraz koleżki wąskotorowe, jako pozostałości po wielkiej wojnie (około 70 km).


W szeregu miejscowości Włosi pobudowali tu lotniska najnowszej urządzony, które są obsługiwane przez włoskie samoloty linie telegraficzne są długości około 3300 km. Lecz najczęściej jeszcze dziś używa się mułów i osłów do komunikacji, zwłaszcza w górystej i do tej pory mało dostępczej części kraju. Komunikacje morska utrzymują tylko obecne linie okrętowe.

Albania jest połączona dwoma liniami kablowymi z Valoną. Otrzymała ona z Medju do Branda, a zatem także do Włoch. W Albanii bracia trój radiofacie.

Herbem Albanii jest dwugłowy

czarny orzeł na czerwonym polu. Jest królestwem od roku 1928.

KTO CHCE MŁODO WYGLADAĆ



Niezwykły wypadek
KLAZIE KRES
ZMARZCZKOW

**KOBIECY
50-LETNIE
MOGA WY-
GLADAĆ
NA LAT 15.**

Nowy, cenny sposób z komo- sków jest tak skuteczny z żywot- nością, że można się stać młodsze w skórze z każdym dniem. Wiele kobiet zostało znowu młodsze. Złotej wieki, profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego, który wydał go ze starannie wybranych składników. Nazwany "Młodość" jest obecnie w sprzedaży w odczynnikach. Każdego dnia używaj go, i twoja skóra wchłonie ten cenny składnik. Z każdym dniem twoja skóra staje się młodsza, twardsza, bardziej elastyczna. Młodość. W składzie zawiera tylko naturalne składniki. Dzięki tej prostocie, każdy może używać tego. Właścicielka mojego salonu wysłała mi 10 lat młodszą skórę. Właścicielka mojego salonu wysłała mi 10 lat młodszą skórę. Właścicielka mojego salonu wysłała mi 10 lat młodszą skórę. Właścicielka mojego salonu wysłała mi 10 lat młodszą skórę.

Złotej wieki, profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego, który wydał go ze starannie wybranych składników. Nazwany "Młodość" jest obecnie w sprzedaży w odczynnikach. Każdego dnia używaj go, i twoja skóra wchłonie ten cenny składnik. Z każdym dniem twoja skóra staje się młodsza, twardsza, bardziej elastyczna. Młodość. W składzie zawiera tylko naturalne składniki. Dzięki tej prostocie, każdy może używać tego. Właścicielka mojego salonu wysłała mi 10 lat młodszą skórę.

Noworodek wygrał na loterii Niezwyczajny wypadek w Marsylii

W Marsylii wydarzył się nie dawno niezwykły wypadek, którego pośrednim bohaterem był noworodek.

Robotnik portowy, Marcel Burgard został ojcem i na chrzciny zaprosił mnóstwo gości. Między innymi przyszł na te uroczystości również i kuzyn Burgarda, Paweł Burgard przyniósł dość dziwaczny podarunek dla noworodka.

Przez kilka dni głośno się nad tym, co ma kupić dla nieznajomego, aż w końcu doszedł do wniosku, że najlepszym podarunkiem będzie los loteryjny. Jeśli szczęście uśmiechnie się do noworodka, może on z miejsca stać się bogatym, będzie miał zabezpieczone dzieciństwo i będzie sam "zoił" na koszty swojego utrzymania.

Postanowienie to Burgard wprowadził w życie i gdy zia-

wił się w mieszkaniu kuzynstwa wreczyl młodemu ojcu los loteryjny, mówiąc że daruje go noworodkowi.

Matka dziecka spojrzała ze zdumieniem na kuzyna. Uważała bowiem podarunek ten za bardzo dziwaczny. Nie wierzyła, aby na los padła jakaś wygrana i uważała, że kuzyn niepotrzebnie wydał pieniądze, mógł bowiem za tę sumę kupić coś innego, co by się przydało dziecku. Po kilku dniach zmie-

ła jednakże zdanie.

Po kilku bowiem dniach odbyło się ciągnięcie i można sobie wyobrazić radość rodziców, gdy dowiedzieli się że na los dopiero co narodzonego dziecka padło 80.000 franków.

Są oni obecnie niezmiernie wdzięczni kuzynowi za ten dość oryginalny podarunek. Za jednego robotnika portowego 80.000 franków jest obrzydliwą sumą, która umożliwi staranne wychowanie dziecka.

11 Kwieciana

WTOREK

Jutro: jutro
Słońca wsi 4.51
zach 18.25.

Końce wsi 0.57
zach 9.57.

KRONIKA HISTORYCZNA:
9.97 Bolesław Chrobry wkopuje zwłoki zmarłego w sw. Wojciecha.
1.9. Zmarł Karol Karłowicz, satyryk.
18.9. Zmarł T. Kościuszko przybywa do Białej.

PRZYSŁOWIA

Jeszcze w kwiecie zima i na zbaw i na błąd.

AFORYZMY:

Szczęście, którego się szuka jest fałszywe. Prawdą jest to, które się znajduje.

WIADOMOŚCI:

Analfabetów jest pod koniec lat 30-tych 800 milionów.

ZARTY I FRASZKI:

Jaka rada jest namawian do głaz?
— Pi — rada.

Pralnia pieluszek cieszy się wielkim powodzeniem w Nowym Jorku

W Nowym Jorku istnieje olbrzymia pralnia, która zajmuje się wyłącznie praniem... pieluszek. Właścicielem tego jedynego w swoim rodzaju przedsiębiorstwa jest niejakie Norbert Spencer.

Przed rokiem doszedł on do wniosku, że najprzychylniejszą misją dla młodych matek jest pranie pieluszek i że gdyby istniał zakład któryby je prał i codziennie odsyłał klientom czyste pieluski, na pewno cieszyłby się powodzeniem.

Spencer zaraz też wprowadził swój pomysł w życie i założył małą pralnię w dzielnicy, w której mieszkał. Przymiwał do prania pieluszek od kobiet z tej dzielnicy i jeszcze tego samego dnia odsyłał je im do domu czyste i w opakowaniu z celulozy. Przedsiębiorstwo jego cieszyło się coraz większym powodzeniem i coraz bardziej się roz-

szerzało.

Obecnie posiada Spencer olbrzymią pralnię, w której zatrudnia setki osób, a ponadto ma rozsiadane po całym mieście filie, które przyjmują do prania pieluski. Pieluski te są prane i suszone specjalnym systemem, który umożliwia oddanie ich klientom jeszcze tego samego dnia. Wyprane pieluski rozwożą specjalni gońcy, których wprowadza w pralnię jest mnóstwo.

Mimo wielkiego powodzenia, Spencer nie spoczywa na laurach i ostatnio wprowadził jeszcze jedną nowość, która tak przypuszcza, przyciągnie nowe klientki. Mianowicie wprowadził "abonamenty". Klientka, która z góry umawia się z nim, że będzie codziennie dostarczać mu pieluszek do prania aż do chwili, gdydziecko poświęci, otrzymuje za znacznej ulgi.

Gdy żywy ptak zdobije kapelusza... Zabawna przygoda australijskiej elegancki

Derby w Melbourne, podobnie jak w każdym innym wielkim mieście, są rewiją mody. W tym roku na derbach w Melbourne widziało się mnóstwo eleganckich wiosennych, płaszczy i kostiumów, które odznaczały się wielką oryginalnością. Ale powszechna uwaga przykuwała mały kapelusik z piór, którego zdobyl żywy ptak. Nóżki ptaka były przyćpione do lekkiego karakulu i nieszczęsne stworzenie, które musiało zaszkodzić próżności kobiecie, żalownie kwiliło. Nie było mu prawdopodobnie bardzo wygodnie w ruchomym

tym gniazdku, do którego był przytroczone jego nozka.

W pewnej chwili, gdy właścicielka tego oryginalnego kapelusza, przechodziła dumnym krokiem przez wysepiane po brzezi trybuny, ptak zbuntował się i postanowił opuścić swój gniazdo. Zaraz też zamiar swój wprowadził w czyn, poruszył się i zdradził i wbił się w powiew trze, podciągając za sobą leut-

ki kapelusze który pofrunął w górę na kilka metrów, a następnie spadł z powrotem na pole wyścigowe.

Można sobie wyobrazić śmiech i wściekłość widzów, którzy na trybunach z westchnioną właścicielką karakula w pośpiechu opuścili trybuny i prawdopodobnie nie na zawsze zrezygnują z tego rodzaju sposobu zdobycia kapelusza żywym ptakiem.

Prawo Lynchu w Panamie

Do więzienia w Panamie Ciwy wdarło się pięciu zamaskowanych mężczyzn, którzy do steroryzowania straży wzywali drzwi jednej z cel i uprowadzili skazanego na dożywotnie więzienie mordercę Manuela Iguites. Skazanieca wywieziono z miasta i tam sztalami z rewolweru położono trupem na miejscu.

Jak się okazuje uprowadzenie więźnia i samosadu nad nim dokonali krewni zamordowanego, którzy już na sali sądowej protestowali przeciwko zamiarowi zapadłego pierwotnie wyroku śmierci na dożywotnie więzienie.

**ZŁOZ GROSZ OFIARNY
NA POMOC ZIMOWĄ.**

Program radiowy

- | | |
|---|--|
| 6.30 Kiedy ranne? 6.35 Gimnastyka, 5.50 Muzyka (płyty) 7.00 Pieśń o wielkopolsce 7.15 Muzyka (płyty) 11.57 Szwedzi 12.05 Audycja po południu 15.00 Język dyplomata - pogadanka dla młodzieży 15.15 Skrzynka ogólna 15.30 Muzyka 16.00 Dziennik po południu 16.20 Przetwórstwo 16.40 Piesnia wielkopolska 17.00 Spółdzielnia 17.15 Utwory fortepianowe 17.35 Zwiastują po krainie 17.45 Audycja dla młodszych 18.00 Audycja dla młodszych 18.30 Audycja dla młodszych 19.00 Audycja informacyjna 21.00 | Niedziela w Apeninach" opera 23.40 Wpływ muzyki polskiej na muzykę 24.00 Audycja informacyjna 24.30 Przegląd literatury 25.00 Wiedza i kultura 25.30 Wiedza i kultura 26.00 Warszawa II
11.00 Zostawił Pawła Rykowski 15.00 Przemysł utwórów 15.30 Wiedza i kultura (płyty) 1. 16.00 Franciszek Szubert 16.45 Wiedza i kultura 16.50 Przegląd literatury 17.00 Wiedza i kultura 17.15 Przegląd literatury 17.35 Przegląd literatury 17.45 Muzyka ta 18.00 Wiedza i kultura 18.15 Warszawa 21.00 Muzyka (płyty) 21.30 Rozważanie o esyju 21.45 Muzyka taneczna (płyty) 22.40 Muzyka angielska (płyty) 23.40 23.55 Na łonie graficy Bartmickowski |
|---|--|



**PROSZEKI
MIGRENO-NERVOSIN**

KOCUTER

zaduszenie

**GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBOWŁ.**

LADUNEK PROSZEKÓW TYLKO W WIELKIEJCYFER TORSKICH.

Czy

wiesz,
CO CI GROZI?

**CHRON SIE
UZ YW AJAC
TYLKO
NAJPEWNIJ SZYCH
"OLLA
GUM...**

DZIS dn. 11. II' 1939 r.

15.00 Pogadanka Starego Doktora
17.00 Spółcezeństwo genialnych ślepców — odczyt.
19.15 „Dialog o zmierzchu” — powieść młodzieńca
21.00 Niedziela w Apeninach — opera komyczna.
23.40 „Współczesny pisarz Morza Północnego” — szkic literacki.

Z pamiętnych dni walk o Niepodległość

Wielkiego Marszałka Żołnierza i Przyjaciela

Ś. p. Walery Sławek jako instruktor Organizacji Bojowej walczącej bezwzględnie z oprawcami carskimi

W roku 1905, kiedy cała Rosję ogłuszyła fala rozruchów, Józef Piłsudski doszedł do wniosku, że nadarzył się odpowiedni moment do podjęcia otwartej walki z caratem. Zakłada więc przy PPS Organizację Bojową i przystępuje do szkolenia kadr instruktorów zdolnych do wykonywania zamachów. Wysilki te nie idą na marne. W rezultacie tego wyszkolenia następuje kilka głośnych zamachów na dyktatorów carskich, komisarzy policyjnych, napadów na kasy skarbowe, pociągów z pieniędzmi i t. d.

„GUSTAW”

Piłsudski nie bierze udziału w tych zamachach, nie ukazuje się na posiedzeniach, lecz jest ich ojcem duchowym, kierując zamachami z ukrycia. Jego zaś „prawą ręką” jest Gustaw, którego prawdziwe nazwisko brzmi Walery Sławek.

On też swola pierwsze posiedzenie instruktorów, Organizacji Bojowej, aby wyznaczyć im poszczególne „role”, w zamachach na kasy skarbowe, fakcie postanowiono dokonać kierownictwo organizacji.

Zwołanie tego posiedzenia nie było rzeczą łatwą. Przede wszystkim należało wystarać się o zakonspirowane mieszkanie. Gdy wreszcie i to zostało dokonane i Sławek spieszyl na posiedzenie, omal nie wpadł i tylko dzięki swej niezwykłej odwadze, zdołał wymknąć się ze szponów policyj carakiej.

CIERPLIWI SZPICEL

W pewnej chwili zauważył, że jest śledzony. Zaczął więc krążyć po ulicach Warszawy,

sądząc, że w końcu zdoła zmieścić trop. Ale szpicel carski nie spuszczał go ani na chwilę z oka. Sławek, chcąc się pozbyć swego „opiekuna”, wpadł na dość szczęśliwą myśl. Wszedł do krawca, u którego szyl kiedyś ubranie i zamówił drugie, starając się możliwie najdłużej przeciągnąć rozmowę. Przypuszczał bowiem, że jego przedłużająca się nieobecność zaimponuje szpicla, który wreszcie sobie pójdzie.

Ale szpicel był cierpliwy i gdy Sławek po pewnym czasie znów ukazał się na ulicy, stwierdził, że „opiekun” czeka na niego. Sławek więc znów zaczął krążyć po ulicach miasta. A przy tym ogarniała go coraz większa rozpacz. Czas bowiem mijal, a członkowie organizacji bojowej są już zebrani w zakonspirowanym mieszkaniu i jeśli on tam się wkrótce nie zjawi, rozejdą się i posiedzenie, które z takim mozołem przygotował, nie dojdzie do skutku.

DESPERACKI CZYN

W końcu Sławek nie mogąc pozbyć się „opieki” szpicla, zdołał się na desperacki czyn. Zbliżył się do szpicla i zapytał: — Przepaszam pana, zauważyłem, że stale idzie pan za mną, czy mogę wiedzieć, czego pan sobie życzy? Jeśli pan ma zamiar napadnąć na mnie i ogarnąć, to zbędny jest pański trud, ponieważ nie mam grosza przy duszy.

Oszupiała szpicel przystanął i wybałuszyl oczy na wysokiego mężczyznę z bródką. Nie był przygotowany na taki obrót rzeczy. Natychmiast jednak oparł się i zawołał:

— To nie pański interes! Odcep się pan! Paszół woła!

Krew zagrała w Sławku. W pierwszej chwili chciał wyciągnąć rewolwer i dać szpicelowi za te słowa należytą odprawę. Pohamował się jednak, rozumiał, że strzał w biały dzień wywoła panikę. W pobliżu zaś znajdowało się zakonspirowane mieszkanie, w którym zebrali się najwybitniejsi instruktorzy Organizacji. Mogłoby wówczas dojść do aresztowań i jeden głupi strzał mógłby zasypać najdzielniejszych bojowców.

Z tego też względu posłuchał rady szpicla i oddał się. Szpicel zaś odwrócił się i poszedł swoją drogą, przypuszczając w dołźnie, że śledził niewinnego człowieka.

W ZAKONSPIROWANYM MIESZKANIU

Sławek stwierdziwszy, że jest pozbawiony „opieki”, ruszył szybkim krokiem przed siebie. W pewnej chwili skręcił w boczną uliczkę, wbiegł po kręconych ciemnych schodach i zapukał pięć razy do drzwi na pierwszym piętrze, podając na sło: „Morgenrojt”.

Gdy otworzyły się drzwi i

Sławek przekroczył próg mieszkania, ujrzał w jednym z nawpół oświetlonych pokojów, zgromadzonych kilkudziesięciu członków Organizacji Bojowej, którzy niecierpliwili się jego przedłużającą się nieobecnością. Sławek opowiedział im o swojej przygodzie, a następnie rzekł, że należy przystąpić do obrad, i oświadczył przyciszonym głosem:

ROK 1905 PRZEJDZIE DO HISTORII”

— Rok 1905 na pewno przejdzie do historii. Otwiera on przed nami nowe możliwości. Możemy śmiało powiedzieć, że walka o oswobodzenie kraju spod jarzma caratu dobiega już końca i przyniesie niebawem zwycięstwo. Nie mam potrzeby przekonywać was towarzysze, sami dobrze wiecie, że walkę tę prowadzi tylko polski lud robotniczy! Tylko on zdolny jest wygrać z kraju oprawców. Klasy posiadające nie przykładają ręki do tych walk, a naszych terrorystów określają za policją mianem „bandytów”.

Śmiejemy się z tego określenia. Bohaterscy członkowie naszej Organizacji Bojowej, którzy nieustraszenie idą naprzeciw krzykom policyj i żandarmerii, przejdą mimo tego przewiska do historii i będą uznani przez przyszłe pokolenia za bohaterów narodowych. Walkę z caratem, jak już zaznaczyłem, prowadzi lud polski. Musimy więc ją rozpocząć. Brak nabożów i rewolwerów, konieczność utrzymania rodzin poległych bohaterów, wymagają wielkich sum pieniężnych.

W pokoju panowała głucha cisza. Bojowcy w skupieniu przysłuchiwali się słowom Sławki, który tymczasem ciągnął dalej:

„ODEBRAC ZABIERANE POLAKOM PIENIĄDZE”

— Partia postanowiła zdobyć fundusze z pieniędzy, z których ogarniają polski lud carscy oprawy. Musimy odebrać zabierane Polakom pieniądze! Czy sądzicie, że ogarnianie bandyty to przestępstwo? Ja z tym nigdy się nie zgadzam. Pieniądze, znajdujące się w kasach skarbowych, to zaoszczędzone grosze, wydarte szerokim masom ludu polskiego. Mamy więc przed sobą podwójne zadanie: odebrać zrabowane pieniądze i dostarczyć partii środków pieniężnych

na prowadzenie dalszej walki z caratem.

W jaki sposób zdobyć te pieniądze? I tu Sławek wyjaśnił, że Kierownictwo Organizacji Bojowej postanowiło, że należy dokonać napadów na kasy skarbowe małych miasteczek, ponieważ zaręczają znajdując się tam niewielu policyj i żołnierzy. Poszczególne napaści zorganizuje się mniej więcej w tym samym czasie, aby to wywołało większe wrażenie. W tym celu Kierownictwo wyznaczy 275 bojowców, których się podzieli na grupy po 25 osób. Na czele każdej grupy stanie jakiś bardziej zasłużony i doświadczony bojowiec. Każda grupa zajmie się dokonaniem zamachu na inną kasę skarbową.

— Towarzysze, nie powinniśmy się ludzi — zakończył swe przemówienie Sławek — że wszystkie zamachy się udadzą, że nie dojdzie do rozlewu krwi, że nie poniesiemy ofiar w ludziach. Lecz jeśli tylko pewna część zamachów zakończy się szczęśliwie, będziemy wówczas rozporządzać znaczną sumą pieniędzy.

Sławek podał jeszcze szczegółowy plan zamachów, wyliczył bojowców, którzy mieli stanąć na czele poszczególnych grup i wymienił kilka miasteczek, gdzie by, według jego opinii, można było dokonać zamachu.

ZYWA DYSKUSJA

Gdy skończył, doszło do żywej dyskusji. W końcu wzięło udział wielu wybitniejszych uczestników posiedzenia, jak Anielewicz, Młot i Młotki Śledziński i inni. Wszyscy mówcy zgadzali się w zasadzie z projektem Sławki, że należy odebrać zrabowane pieniądze, dodając tylko swoje poprawki.

Wyciągnięto skądś dużą mapę Polski. Kongresowe rozłożono ją na stole i zaczęto szczegółowo badać punkty, gdzieby można było dokonać zamachu. Wszyscy uczestnicy posiedzenia byli pochyleni nad stołem z oczyma wlepionymi w mapę, żywo debatując nad zaletami i wadami każdej poszczególniej miejscowości. Przypominało to raczej sztab generalny, niż zebranie nielegalnej organizacji robotniczej.

Gdy w końcu zostali wyznaczeni kierownicy grup i każdy z nich wybrał „swoje” mia-

steczko, Sławek jeszcze raz zabrał głos, uprzedzając zebranych, że obowiązkiem ich najstarszemu przyjacielowi nie wolno zdradzić powziętych tutaj uchwał.

— Gdyby nasze plany zawiodły — zakończył — nikt temu nie będzie winny, tylko my sami. Najbardziej nieostrożność, jedno tylko słowo wypowiedziane niepotrzebnie, może nas zdradzić i zasypać.

Zaraz też kierownicy poszczególnych grup zabraли sie gorączkowo do przygotowań do zamachów. Przede wszystkim zbadali teren, a następnie opracowali szczegółowy zamach. Wiekoszów z nich jedynakże się nie udało. Tylko Montwiłł-Mirecki zdołał zabrać pieniądze z opatowskiej kasy skarbowej. Ale to nie powstrzymało Organizacji Bojowej od dokonania dalszych zamachów na kasy skarbowe.

Do zakonspirowanego mieszkania przy ul. Bednarskiej zwołał Sławek posiedzenie kierowników Organizacji Bojowej, gdzie wygłosił do nich płomienne przemówienie, zagrzewając do dalszej walki z caratem.

— Towarzysze — powiedział między innymi — nie powinniśmy upadać na duchu. Walczycy są zawsze narazem na straty. Lecz porażki dają tylko doświadczenie, uczą jak należy postępować, aby unikać na przyszłość błędów, prowadzących do niepowodzenia. Dokonując dalszych zamachów, musimy postępować już ostrożniej.

Zebranych nie należało jednakże podtrzymać na duchu. Wiedzieli, że kasa partyjna jest pusta i że tylko dzięki odebraniu oprawcom carskim zrabowanych przez nich pieniędzy, zdoła ona być zasill. Z tego też względu dokonano jeszcze całego szeregu zamachów na kasy skarbowe i pociągów z pieniędzmi, z których wiele zakończyło się powodzeniem. Najgłośniejszym zaś z nich był napad na pociąg pod Bezdanami, w którym brał udział sam Sławek i podczas którego odłamek pocisku zaszcpecil klasycznie piękne rysy jego twarzy.



Uporoxyue
ZAPARCIE STOLCA

zatrucie organizmu, pogorszenie samopoczucia, odbicie apetytu, oraz chęć i zdolność do pracy

ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydolają nieszkodliwie resztki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy), reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i cieleci.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

SAMOZATRUCIE na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niemiak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonności do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, akłonność do tyfca, mdłości, język obłożony. Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i sokii ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że zioła lecznicze „**CHEOLEKINAZA**” „**H. NIEMOJEWSKIEGO**” jako zółcio - moczopędne są naturalnym czynnikiem odciążającym sokii ustroju od truczyn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w laboratorium fizjologiczno - chemicznym „**Cholekinaza**” Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat 5 oraz w aptekach i składach aptecznych.

TAJEMNICA PIĘKNEJ PANI

TIBETIN
SIX - SIX
STO KWIATÓW
LE RAYON
TIEN - SZAN

wody kwiatowe
CHERYS

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Pierwszym „gościem” Heleny był jej znajomy z lat szkolnych, Bogdan Zawisza, który przed laty wyemigrował do Ameryki i dorobił się tutaj majątku. Helena z miejsca go poznała. Również i on ją poznał i zaczął pytać, chcąc się dowiedzieć, w jaki sposób dostała się tutaj. Helena dała wymyślną odpowiedź, a natomiast błagała go, aby jej pomógł stać się wydatną. Zawisza zastanawiał się przez kilka chwil, a następnie rzekł, że wpadł na pewien pomysł i przypuszcza, że zdoła wprowadzić ten plan w życie. Helena zapytała go, na czym plan ten polega.

— Plan mój jest w zasadzie bardzo prosty. Będę udawał, że zakochałem się w pani. Oświadczę senorze Tintoretto, że pani spodobała mi się od pierwszego wejrzenia i poproszę, aby do pani nie dopuszczała żadnego innego mężczyzny... Senora Tintoretto z pewnością się na to zgodzi, bo w zasadzie jest jej obojętny, iłu mężczyzny odwiedza jej „pensjonariuszki”. Najważniejsze są dla niej pieniądze... Sprawa pieniędzy będzie zaś załatwiona w taki sposób, że będę jej płacił tysiąc pezetów miesięcznie; tyle, ile powinna jej płacić każda „pensjonariuszka”. Musi pani wiedzieć, że nie brak mi pieniędzy. Dorobiłem się w Argentynie wielkiego majątku.

— Tak — rzekła Helena po chwilowym zastanowieniu się — to by było dobre. Zostałyby mi oszczędzone w ten sposób katusze, jakie przeżywałabym, gdybym musiała się znajdować w ramionach mężczyzn, kupujących miłość za pieniądze... Ale co będzie później?... Ale w jaki sposób wydatkę się stać?

— W bardzo prosty sposób — odparł Zawisza. — W ciągu kilku tygodni oboje zdobędziemy całkowite zarządzenie senory Tintoretto. Stale będę jej powtarzał, że jestem zadowolony z tego, jak pani do mnie się odnosi. A pewnego dnia poproszę ją, aby pozwoliła mi udać się z panią na przechadzkę po mieście... A gdy już pani opuści ten dom, to pani tu nigdy nie wróci.

Plan ten bardzo się spodobał Helenie, pomimo, że nie była stuprocentowo pewna, czy uda się go wprowadzić w życie.

Bogdan Zawisza zapewniał ją jednakże, że potrafi ją wyzwolić z tej jaskini rozpusty, że nie zdoła go od tego powstrzymać żadne niebezpieczeństwo.

— Ale po opuszczeniu „Kleopatry” nie będzie pani mogła zaraz wrócić do Europy — wyjaśnił. — Będzie pani musiała przez pewien czas ukrywać się

w Buenos Aires, lub gdzieś na prowincji. Musi pani bowiem wiedzieć, że do bandy, której własnością jest ten „pensjonat”, należy wielu bardzo bogatych i wpływowych ludzi. Z tego względu przypuszczam, że cała armia szpiegów i detektywów, będzie na panią czekał w porcie, aby panią wreszcie ująć.

— Zgadzam się na wszystko, panie Bogdanie, aby tylko móc się stąd wydostać. Zna pan lepiej ode mnie panujące tutaj stosunki. Polegam całkowicie na panu. Oddaję się w pańskie ręce, ponieważ wiem, że uczyni pan wszystko, co leży w jego mocy, abym odzyskała wolność. Jestem panu tak niewymownie wdzięczna...

— Nie ma pani za co mi być wdzięczna — ujął jej dłoń Zawisza. — Jestem szczęśliwy, że przypało mi w udziale tak szlachetne zadanie, jak wyrwać delikatną, wykształconą kobietę z bagna rozpusty...

Helena była całkiem oszolomiona. Nie bowiem nie może tak oszołomić nieszczęśliwego człowieka, jak iskra nadziei. Wystarczy powiedzieć więźniowi: „Jutro odzyskasz wolność”, a będzie on tak upojony szczęściem, że przez całą noc nie zmruga oka.

To samo działo się obecnie z Heleną. Nadzieja wydostania się z tej otchłani, w którą z takim okrucieństwem wrzucił ją los, upiła ją, jak najmocniejsze wino.

— Nigdy panu tego nie zapomnę — mocno ścisnęła dłoń Zawiszy.

— A teraz proszę mi powiedzieć — rzekł Bogdan — jeśli mówienie o tym, nie sprawia pani trudu, — czy to pani mąż?..

Nie miał odwagi dokończyć zdania. Spojrzał jej tylko prosto w oczy. Helena jednak z jego spojrzenia wyczytała, co miał na myśli.

— Nic nie mogę panu powiedzieć — ciężko westchnęła. — Sama nie wiem... Sprawa zaś przedstawiała się następująco: pewnego popołudnia otrzymałem list anonimowy...

I Helena dokładnie opowiedziała mu o straszliwej gmatwianinie ostatnich wydarzeń.

Zawisza przysłuchiwał się jej opowieści z olbrzymim zainteresowaniem, jak gdyby czytał pasjonującą powieść. A gdy wreszcie Helena umilkła, rzekł po chwilowym zastanowieniu się:

— Według wszelkiego prawdopodobieństwa mąż pani machał palce w tej afera... Jest to straszliwe prawda, ale tak z pewnością musiało być...

Zawisza jeszcze długo rozmawiał z Heleną. Gdy opuścił jej salę, była już druga w nocy.

Wyszedłszy na korytarz, zwrócił się do jednego ze służących i poprosił, aby zameldował go senorze Tintoretto, ponieważ ma do niej pilny interes.

Po chwili znalazł się już w gabinecie senory Tintoretto. Była ona bardzo uprzejma wobec „pana dyrektora”, jak go tytułowała i uśmiechając się, zapytała:

— Czy dobrze spędził pan czas w towarzystwie swojej rodaczki? Specjalnie przygotowałam dla pana kobietę z pana ojczyznnych stron... Każdego bowiem ciągnie do swego... Widzę, że jest pan rozpromieniony. Z pewnością nasza nowa pensjonariuszka zadowolila pana?

— Trudno mi wprost o tym mówić — odparł z uśmiechem Zawisza.

— Co się stało? — spojrzała na niego ze zdziwieniem senora Tintoretto.

— Wstydzę się o tym mówić. Stała się bowiem rzecz, która u mnie rzadko się zdarza... Zakochałem się...

— Zakochał się pan? W kim?

— W pani nowej pensjonariuszce, w mojej rodaczce... Muszę pani powiedzieć, senora, że po raz pierwszy w życiu widzę tak piękną kobietę... Nie słyszałem jeszcze nigdy tak pięknie brzmiącego głosu... Istna muzyka!.. A jak czuła była wobec mnie... Zapomniałem zupełnie, że placę za to...

— Tak, panie dyrektorze, do mojego pensjonatu nie ma dostępu przeciętna kobieta... Gdy przychodzi do mnie gość, to nie powinien odchodzić, że kupuje miłość... Jest więc pan zadowolony?

— Więcej niż zadowolony!.. Z tego właśnie względu mam do pani gorącą prośbę...

— O, aż prośbę? — roześmiała się senora Tintoretto. — Jestem już zamtrygowana... co to za „prośba”?

— Prośba moja wyda się pani dziwaczna, ale... pani mnie zrozumie... Powiedziałem już pani, że zakochałem się w tej pensjonariuszce... Jestem gotów placić za nią tysiąc pięćset pezetów, ale pod warunkiem...

— Jaki to warunek?

— Proszę, aby kobieta ta należała wyłącznie do mnie... Już teraz ogarnia mnie zazdrość, gdy pomyślę, że jutro lub pojutrze będzie ona należała do innego... Jestem gotów dołożyć jeszcze pięćset pezetów, ale pod warunkiem, że nikt inny jej się nie dotknie...

— O, jak widzę, jest pan naprawdę zakochany w swojej rodaczce. No, dobrze... Co mi za różnica, czy będzie ona należała do jednego mężczyzny, czy do wielu...

— O, jak jestem panu wdzięczny, senora — zawołał Zawisza.

Dalszy ciąg jutro

ZYGMENT CZARSKI

ZA

GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— A co by wtedy uczyniła? Jakże ma plany? Zwróciła ci się?

— Właściwie pragnę tylko powrotu do swych krewnych na wieś.

— A myślisz, że nie mamy żadnego powodu do obaw z ich strony? Czy nie dadzą znać policji, że ich wychowanka została porwana?

— Kogóż o to oskarża? Przecież myśny właściciel jej nie podał wcale naszych nazwisk. Mówiłem jej tylko o dwóch rejentach i podałem ich nazwiska, ale wszystko zmyślone tak samo, jak i ich adresy. Nła, nie nie bój się niczego, mój Jurku kochany, to nieszczerne dzweczka, moim zdaniem, zupełnie niczym nam nie grozi. Nic nam nie zrobi. Zresztą, do zamku teraz się też nie dostanie.

— Dlaczego?

— Ponieważ twoja czcigodna mamusia jest obecnie poza świadomością, o ile wierzyć listowi, nadesłanemu przez twego rządę. Leon pisze to samo, zresztą.

— Tak, to wydaje mi się ścisłe. Leon, zwłaszcza, nie by w tym nie miał, by mnie zwozić taką zmyśloną wiadomością.

— Z tego by wynikało, że Wiochny i jej krewnych możemy się już nie obawiać. Słowem, mój drogi, widzisz, że wielka troska spadła nam z głowy.

— Byłoby to bardzo pożądane — odrzekł Jerzy Charecki, trochę zdziwiony tym nagłym uspokojeniem się Julicza.

Po czym dodał:

— Spodziewam się, że w najbliższym czasie uda nam się przekonać rejenta o słuszności żądań mojej żony?

— Tak, ale nie wolno nam pokazywać, że się

zbyt śpieszymy, że nam na tym tak bardzo zależy. Byłoby to zła taktyka. Najważniejsza rzecz, to umieć wyczekać na właściwą chwilę. Uznanie praw Lucyny Darskiej na pewno nastąpi w odpowiedniej chwili. Możesz być o to spokojny.

To dwuznaczne zdanie było wypowiedziane przez Julicza w tonie zagadkowym. Nie mógł się przy tym powstrzymać od zjadliwego uśmiešku.

Wreszcie pożegnał się z Jerzym, w duszy wyśmiewając jego naiwność i wieszając sobie własnej zmyślności.

Zaraz po tym udał się do nowych dzielnic, by wyszukać mały domek, ładny, zaciszny, który pragnął umieścić i uczynić zeń gniazdko miłosne dla tej, którą pragnął jak najszybciej nazwać swoją żoną. Następnie wrócił do domu.

Gdy wchodził do mieszkania, zauważył pod drzwiami wsunięty list, do nikogo nie adresowany.

— Co to może być? — pomyślał sobie, ze zdziwieniem podnosząc ten tajemniczy list, gdy zaś przede wszystkim spojrzał na podpis, mruknął: — Wydra? A cóż ten może chciał.

Po czym przeczytał krótki list:

„Sądząc z pewnych niemiłych poszlak, coś mi się widzi, że ktoś myskuje dookoła ruin. Trzeba więc bardzo wystrzegać się teraz i podwoić ostrożność, idąc do ruin, bo diabeł nie śpi

Wydra“.

Było około wpół do jedenastej z rana, gdy wspinał się samochód zatrzymał się przed żyrardowską fabryką Bartena. Wszedł z niego pseudo — hrabia Kolnosy, a przy samochodzie zostawił swego wiernego przyjaciela Józka Gumniaka, sam udając się do biur fabryki.

Zapytał się o gabinet dyrektora i poszedł tam gdzie mu wskazano.

Tam zameldował się biletem wizytowym z herbem i dopisał wiecznym piórem: „Z polecenia p. Mandyka”. Wnet wprowadzono go do gabinetu dyrektora. Zapytany, w jakiej sprawie przybywa, pokazał przede wszystkim list polecający:

„Najuprzejmiej polecam Panu Dyktorowi hrabiego Kolnosy, mojego serdecznego przyjaciela. Chciałby uzyskać pewne poufne wiadomości, których, zapewne, Szanowny Pan zechce mi nie odmawiać.

Najserdeczniej dziękuję z góry

Mandyk“.

— Słucham hrabiego — rzekł dyrektor po przeczytaniu tego listu — jestem do usług. Czym jednak właściwie mogę służyć?

— Chodzi mi o pewnego dawnego pańskiego urzędnika, który zdaje się nawet był ostatnio pańskim sekretarzem osobistym. Piotr, zdaje się...

— Rzeczywiście był taki, ale wyjechał gdzieś daleko. Słyszał pan o tym?

— Właśnie dowiedziałem się nie dawno. Nie wiem jednak dokładnie, dokąd właściwie wyjechał i o to właśnie chciałbym zapytać pana dyrektora.

— Niestety, na to nie będę mógł hrabiemu dać odpowiedzi.

— Czy to sekret?

— Raczej powiedziałbym, że to tajemnica, bo najzupełniej nie mamy pojęcia, co się z nim stało.

— To bardzo przykre — odrzekł hrabia zmartwiony. — Niesłychanie mi zależy na odnalezieniu go. Są to nader ważne powody natury rodzinnej i majątkowej. Czy nie mógłby mi pan, dyrektorze, powiedzieć przynajmniej czegoś takiego, co by mnie choć naprowadziło na ślad?

— Ku mojemu wielkiemu żalowi nie mogę. Byłbym bardzo rad, gdybym mógł panu wyrządzić jakąkolwiek przysługę, choćby ze względu na pana Mandyka. Jedną rzecz mógłbym panu może jedynie powiedzieć, o ile to się panu na co przyda, a mianowicie, że był tu już pewien pan, który właśnie czynił zupełnie takie same poszukiwania.

Dalszy ciąg jutro.

Niegdyś husarz — dziś lotnik

Potężne lotnictwo najlepszą gwarancją
mocarstwowości Polski

Gdy świat cały pomała swe
silenie napowietrza, gdy rosną
w zawrotnym tempie skrzydła
dla eskadry, stwierdzić trzeba
z całą stanowczością, że lotnik
polski wybija się swymi
wartościami duchowymi i boją-
wym na pierwszy plan spośród
wszystkich innych.

JAK DAWNI SKRZYDLACI HUSARZE

Lotnictwo jest najbardziej
nowoczesną bronią. Najmłodszą
ze wszystkich. A mimo to jed-
nak lotnik najczęściej może
mać cechy wspólnych z dawnym
rycerzem. Dawniej walczano
wręcz. Trzeba było mieć nie-
lada siłę nie tylko fizyczną, ale
i duchową, by walczyć i od-
nieść zwycięstwo.

Husarz skrzydlaty znalazł
dziś swe ucieleśnienie w lotni-
ku polskim. W stalowy mun-
dur odziany rycerz przestworzy
musi być tak samo, jak i on czuj-
ny, o orlim wzroku, niezłomnej
woli i silny psychicznie. Mo-
że właśnie dlatego lotnictwo
jest tak ulubioną bronią Pola-
ków.

Husarz przed wiekami kopią
i koncerzem wykuwał na po-
lach bitewnych mocarstwowość
Ojczyzny — lotnik wykuwał ją
i wykują pod błękitem nieba.
Różnica, zdawałoby się duża, a
jednak nie ma jej wcale, bo cel
jest jednakowy.

ROLA LOTNICTWA JEST WIELKA

Doświadczenia wojenne z o-
kresu walk 1914 — 1920 roku
przekonały wszystkich, że bez
silnego lotnictwa nie do pomy-
ślenia jest jakkolwiek nowo-
czesna wojna.

Zadania jego są wielkie. Wy-
wiad dla własnych wojsk, obro-
na miast i ludności, walka z
nieprzyjacielskimi samolotami,
niszczenie sił najeźdźcy.

Nie tylko to jednak. Gdy
nieprzyjacielowi przyjdzie chęć
zombardowania naszych wsi
i miast, lotnictwo nasze musi
wziąć na nim krowy odwet.
Dlatego też powinniśmy mieć
potężne samoloty bombowe,
które najlepiej pohamować bę-
dą w stanie niszczycielskie za-
pędy wroga.

WOBEC SYTUACJI OBECNEJ

Wiemy dobrze, że sytuacja
panująca obecnie w Europie
nie należy do zbyt pomyślnych.
Jesteśmy świadkami przemian
granic, świadkami upadków i
powstań państw.

Rozpatrując te rzeczy nie
wolno zaniedbać nam ani na
chwilę pomnożenia własnych
sił. Musimy się dozbroić, bo
tylko siła może stać się hamul-
cem dla łakomych zaborców.

DOZBRAJAMY SIĘ W POWIETRZU

W ugruntowaniu naszej potę-
gi lotniczej bierze dziś udział
całe społeczeństwo. Jeszcze nie
ogłoszona została subskrypcja
Pożyczki Lotniczej, a już zebra-
no zgłoszeń na przeszło 180 mi-
lionów złotych.

Płyną złotówki, setki, tysiące
i miliony złotych, rośnie stos
składanych kosztowności na
Skarb Narodowy. W akcji tej
biorą udział wszyscy. Nie brak
prawdziwie wzruszających do-
wodów patriotyzmu

Robotnik ze Śląska, ubogi
górnik Kuśniok, ofiarowuje na
lotnictwo polskie 1000 złotych.

Ofiara Kuśnioka, złożona na
ołtarzu Ojczyzny, to czyn wiel-
ki naprawdę. Najpiękniejszy
czy: obywatelski, jaki można

sobie wyobrazić. A czynów
takich zanotowano już dużo.
Bardzo dużo. Wymienić wszy-
stkie wprost niepodobna.

Niech będą nam one wzorem.
Lotnictwo polskie musi być nie
tylko najlepsze, ale najpotęż-
niejsze na świecie.



Zdrowie zależy od bućka
Choroby źródło — noga mokra
Przez co wilgoć nie przenika?
Przez skórę gumową BERTSON-
OKMA

BERTSON OKMA

Madryt pod rządem gen. Franco

Ołbrzymie „ogonki” przed bankami — Pomoc dla ofiar
bombardowania — Brak rąk roboczych

Powoli normalizuje się ży-
cie finansowe i handlowe Ma-
drytu.

Narodowcy po zajęciu mia-
sta otworzyli przede wszyst-
kim Bank Hiszpański, do któ-
rego wejście jest jeszcze za-
sypane workami z piaskiem.
Prowizoryczny Bank Narodowy,
który nasi nazwemy Syndy-
kalistycznym Komitetem Nu-
mer 1. I już obecnie przed
gmachem banku widzi się dłu-
gie kolejki, ponieważ ludzie
pragną zamienić walutę re-
publikańską na banknoty na-
rodowe, a w gmachu sztab u-

radników pracuje po 12 go-
dzin dziennie, aby zaspokoić ty-
siące interesantów.

W posiadaniu Komitetu
znajduje się pół miliarda zł.
Suma ta jest przeznaczona na
udzielenie kredytów, dla kup-
ców pragnących otworzyć z
powrotem swoje przedsiębior-
stwa i którzy nie mają nie-
zbędnych sum dla pokonania
pierwszych trudności płatni-
czych.

Do tej pory Komitet udzie-
lił pożyczek bankom madryt-
skim na sumę 125 milionów
zł. na rozpoczęcie normalnej
działalności kredytowo - fi-

nansej. Poza tym Komitet
ulożył listę 50.000 sklepów i
przedsiębiorstw i w ciągu
najbliższych dni każdy z nich
odwiedzi specjalny inspektor,
aby stwierdzić czy zostało o-
ne już otwarte z powrotem, a
jeśli nie jakie trudności stoją
temu na przeszkodzie.

Specjalni rzeczoznawcy od-
wiedzają również wszystkie
banki i przeglądają książki
handlowe. Zadaniem ich polega
na tym, że mają wskazać wie-
rzności jakich dłużników
należy na razie zawiesić, aby
zmożliwić im przystąpienie
do normalnej pracy.

Kawiarze, restauracje i ba-
ry ozymują krótkoterminowo
we pożyczki, aby mogły na-
być niezbędne zapasy trunków.
Zostało bowiem uznano,
że kawiarze muszą możliwie
najszybciej się otworzyć, a-
by miasto wróciło do normal-
nego życia i przybrało swój
normalny wygląd. Już obec-
nie wiele kawiarni zostało o-
twartych, pomimo, że zapas
trunków jest u nich bardzo
szkudły.

Komitet posiada specjalną
armię, składającą się z 3000 lu-
dzi, którzy objeżdżają ulice
po ulicy, szukając zaginio-
nych przedsiębiorców, doda-
jąc uwagi techniczne oraz
napędzając leniwych do otwo-
rzenia przedsiębiorstw i wzię-
cia się do normalnej pracy.

Tam, gdzie sklepy lub fab-
ryki zostały uszkodzone bądź
przez bomby, bądź przez od-
łamki pocisków „wywiadów-
cy” robią raport który z miej-
sca przesyłają do Komitetu i
przedsiębiorcy ci otrzymują
pożyczkę budowlaną.

Komitet dąży bowiem do
tego, aby sklepy były możli-
wie najszybciej otwarte, a-
wet gdy na półkach nie będzie
z początku towaru. Kierowni-
cy Komitetu uważa bowiem,
że lepiej aby sklepy były o-
twarte i świeży na razie pe-
skami, niż żeby były zabite
deskami, co wywiera bardzo
przewlekające wrażenie i w
pewnej mierze paraliżuje ży-
cie miasta.

Jednym z najtrudniejszych
zadaniów w Madrycie jest
sprawa rąk robotniczych. Daje
się odczuwać wielki brak sil-
noidalnych, co w wielkiej
mierze paraliżuje życie go-
spodarcze i uniemożliwia kup-
om i przemysłowcom prowa-
dzenie przedsiębiorstwa. To
ż Komitet gorączkowo pracu-
je nad werbowaniem sil-
nych rąk i nakłanianiem przed-
siębiorców, aby otwierali swo-
je zakłady na razie z tą nie-
wielką ilością pracowników,
jaka posiadają pod ręką. Wie-
lu przedsiębiorców idzie za
tą radą i z każdym dniem wi-
dzi się w mieście coraz wię-
cej otwartych magazynów.

Niezwykłe muzeum szkieletów

znajduje się w stolicy przy wydziale weterynarii
Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego

Stolica наша, jak każde
wielkie miasto, posiada na
swoim terenie sporo muzeów.
Jedno z nich jednak godne jest
specjalnego obejrzenia, ponie-
waż, co tu dużo mówić, jest nie-
zwykłe i... makabryczne!

ZBIOR SELEK SZKIELETÓW.
Niesamowicie to muzeum mie-
ści się przy Zakładzie Anato-
mii Prawidłowej na Wydziale
Weterynaryjnym U. J. Piłsud-
skiego.

Rzecz prosta, nie ma w tym
„zbiorku” szkieletów ludzkich.
Same „doczesne” kostne szczątki
zwierząt, ptaków i gadów.
Mimo to jednak muzeum wy-
wiera na zwiedzającym wraże-
nie niezwykłe.

Przejdźmy więc po kolei przez
poszczególne sale i przyjrzy-
my się z bliska poustawianym
„gnatom”, jak je tu nazywają
popularnie studenci.

OD WRONY DO STRUSIA
Sala ptaków, a raczej ich
szkieletów, wyposażona jest
dosć bogato. Przypnie trzeba,
że jest to zasługa studiujących,
którzy, w miarę możliwości, do-
starzają swemu muzeum naj-
przeróżniejszych eksponatów

Z ptaków wielkich mamy więc
tu szkielet strusia (ten już
oczywiście przywędrował spoza

Polski), orłów, jastrzębi, bocia-
nów, a nawet i mieszkańca oko-
lic podbiegunowych: pingwina,
czyli inaczej bezłotka.

Skala rozpiętości wzrostów
jest tu olbrzymia. Proszę sobie
np. wyobrazić różnicę wielko-
ści kośćców strusia i wrony.
Wygląda tu mniej więcej tak,
jakbyśmy koło drapacza chmur
z p. Napoleona ustawili... kiosk
z papierosami!

ZYRAFA I ZAJAC.

Zupełnie to samo zaobserwo-
wać można w sali zwierząt. Wy-
soki, aż pod sam sufit, szkielet
żyrafy o nieproporcjonalnej,
długiej szyi, składającej się z
drobniutkich kosteczek, dziw-
nie wygląda obok kośćca króli-
ka.

Szkieletów zwierzęcych nie
jest zbyt wiele. Ciężkość pomie-
szczenia nie pozwala na
ustawienie wszystkich które za-
kład posiada.

Ale i tak rozmaitość jest spa-
ra: lwy, tygrysy, wielbłąd, kro-
kodyl, przedstawiciele zwierząt
domowych, bydła, mieszkańcy
puszczy: jelen, żubr a nawet i tur-
niedźwiędź. Wszędzie, gdzie
spojrzeć, kręgosłupy, żebra, krę-
gi, czaszki. Istne cementarysko
na powierzchni ziemi.

Najbardziej misternie wyglą-
dają szkieletki zwierząt małych:
kreta, myszy, szczura, je-
ża. Spreparowanie ich musiało
być sztuką nielada.

PAMIĄTKI SPRZED LAT

Pomiędzy zbiorami nie brak
unikatów, prawdziwych „bia-
łych kruków”. W pierwszym
rzędzie wymienić tu należy kiel
przedpotopowego mamuta, ko-
ści krowy morskiej sprzed wie-
ków i t. p.

Niezwykłe również wyglądają
kości węży, składające się jak-
gdyby z cieniutkich drucików.

Muzeum to jest bardzo po-
trzebne. Studiują w nim anatomię
zwierząt przyszli lekarze
weterynarii. Ciężkość pomie-
szczenia utrudnia im pracę. Czas
pomysleć o tym, by udostępni-
ć muzeum studentom. Nauka
przecież cierpieć nie może i nie
powinna.

HUMOR

W SZKOLE

Nauczyciel: — Czym jest
strz? — Powietrze, któremu
się śpieszy.

17 kwietnia wielki proces Kucharskiej

Pod zarzutem zamordowania brata zasiądzie na ławie oskarżonych żona adwokata

W poniedziałek, 17 kwiet-
nia b. r. rozpocznie się przed
Sądem Okręgowym w War-
szawie jeden z najsensacyj-
niejszych procesów, jakie się
odbyły w ostatnich kilkunastu
latach

Będzie to proces Julii Ku-
charskiej, aresztowanej w
październiku ubiegłego roku
w związku ze śmiercią s. p.

inżyniera Zbigniewa Cier-
szewskiego.

Kucharska, żona adwokata
warszawskiego, była młodszą
sióstrą inż. Cierszewskiego,
człowieka nader zamożnego.

Śmierć inż. Cierszewskiego,
która nastąpiła w dniu 29
września ub. r., oraz okolicz-
ności, w jakich znaleziono
zwłoki, wywołały niesłycha-

ne wrażenie.

Nie przypuszczano mimo
wszystkiego, że zachodzi tu
jakiś zbrodniczy zamach.

Kucharską aresztowano w
dramatycznych okoliczno-
ściach tuż przed pochowaniem
zwłok. Długotrwałe śledztwo
doprowadziło do sporządze-
nia przeciwko Kucharskiej
aktu oskarżenia, który do

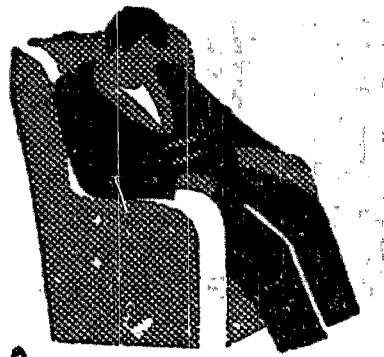
dnia rozprawy nie może być
ujawniony.

Oprócz Kucharskiej, która
odpowiadać będzie przed są-
dem oskarżona pod zarzutem
bratobójstwa, ławę oskarżo-
nych zajęmie adw. Wacław Ku-
charski, któremu zarzuca się
fałszywe oskarżenie.

Rozprawa potrwa około 5
tygodni.



MOTOCYKL



Tygodniowy dodatek motoryzacyjny pod redakcją Lucjana Dury

Polska produkcja samochodów jest podstawą naszej motoryzacji

Pragniemy zmotoryzować Polskę.

Są to wymagania życia gospodarczego, wymagania podniesienia obronności państwa i rozwoju transportu motorowego.

Przy wydatnym poparciu rządu, przez wprowadzenie znanych ustaw... wóz motoryzacji, a obniżających cenę wozów o 20% na koszt Skarbu i ulgi podatkowej dla nowonabywców samochodów...

Wspólnota przystąpi do montowania kilku typów wozów osobowych i podwozi ciężarowych...

Potrzeby naszego rynku samochodowego wymagają możliwie nielicznych typów wozów osobowych...

Typów wozów całkowicie powina wystarczyć na potrzeby naszej, skromnie rozwijającej się, motoryzacji.

Jak najszybciej przejdźmy przede wszystkim do produkcji krajowej, która zaspokoić powinna całkowicie zapotrzebowanie krajowe.

Z konkursu motoryzacyjnego

Głos doświadczonego kierowcy o wynikach naszego konkursu

Tak jak zapowiadaliśmy, po dajemy motywy głosowania o znaczących uczestników konkursu.

kursie zajmą to samo stanowisko, co i ja. Powtarzam: na małą taksówkę nadaje się najlepiej

Dekawka, a to dlatego, że jest zrywna, zwinna, oszczędna i trwała.

Świadczy to wybitnie o stanie naszego taboru samochodowego!

Właściwy rozwój motoryzacji jest możliwy jedynie w oparciu o rodzimy przemysł samochodowy.

Sprowadzanie wozów z zagranicy, poza odpływem dewiz, których nadmiaru nie mamy...

To też naszym naczelnym, rozumiejących swój interes najlepiej, właścicieli wozów zarobkowych, od dawna jest domaganie się produkowania wozów w kraju.

A pod tym względem zajmujemy bardzo ostatnie miejsce w rodzinie motoryzacyjnej narodów.

Wedle statystyki amerykańskiej Izby Handlowej wysokość światowej produkcji samochodów wynosiła w 1938 r. 3.996.754 wozów.

Jak wiadomo produkcję, względnie montaż samochodów, prowadziły dotychczas: Państwowe Zakłady Inżynierii i Zakłady Lilpop, Rau i Loewenstein.

Ostatnio ukazały się w prasie wiadomości o ostatecznym podpisaniu umowy licencyjnej pomiędzy Wspólnotą Interesów, a niemieckim „Exportgemeinschaft”, na zasadzie której

Głos ma p. Skrzywicki Franciszek z Pultuska, który na maszynach różnych marek, objechał Francję, Belgię, Holandię, Szwajcarię i Niemcy...

„Na ogłoszony konkurs motoryzacyjny odpowiedziałem po dłuższym zastanowieniu na jaką markę samochodu oddać swój głos, a to ze względu przede wszystkim na specjalne warunki w jakich pracuje taksówka w Polsce...

Jeśli oddałem swój głos na Dekawkę, to przede wszystkim ze względu na jej opinie wozu zwinnego, szybkiego w zwrocie, oszczędnego i trwałego. Są to bowiem zalety dla właściciela taksówki decydujące.

Marzę o tym, aby na małej Dekawce objechał świat — w zamian, że jest ona zdarna na wet do takiego wyczynu.

Kończyłem kurs szoferski w Paryżu — a że pracowałem jako szofer lat 19 mam duże doświadczenie, nie wątpię, że i koledzy moi, biorący udział w kon-

Kupno samochodu używanego

Przeczytałem nie dawno w jednym z fachowych pism niemieckich, iż jakiś sprzedawca samochodów...

W Niemczech istnieje specjalne towarzystwo powiernicze oceniające samochody używane na zasadzie roku produkcji, ceny nowego wozu, jego stanu aktualnego i wyposażenia.

Jeżeli kupując samochód używany należy samemu lub też zwracać uwagę na pomocny zaufanego człowieka, mającego się na samochodach, zbadaj najważniejsze części składowe (zespoły) wozu, który mamy nabyć.

Wielu przez dłuższy czas używany motocykl musi nosić na sobie ślady odbytych jazd i wycieczek.

Każdy przez dłuższy czas używany motocykl musi nosić na sobie ślady odbytych jazd i wycieczek. Naturalnie najważniejszą rzeczą jest nie wygładzić zewnętrzny stan silnika i mechanicznych, jednakże nie można zapominać o tym, jak wiele traci choćby dla oka nasz motocykl, gdy lakier straci połysk, popękał lub też w niektórych miejscach wprost odpadł.

W wielu wypadkach, można choćby częściowo, poradzić sobie samemu w zwykłym warsztacie, w szczególności — o ile chodzi nie tyle o spełnienie nowego polakierowanie, lecz o odświeżenie wyglądu motocykla.

Istnieją przeróżne środki, pasty i płyny do polerowania. Płyn o bardzo nieskomplikowanym składzie można przygotować sobie samemu...

Gdyby to miało miejsce — należy szukać nieczystości kartera, pompki wodnej lub chłodnicy.

Tymczasem pęknięta lub wtopiona rama, w znacznym stopniu obniżają wartość samochodu, a ukrywanie tego defektu przez sprzedającego powinno skłaniać do niezamierzania transakcji.

Badanie hamulców przeprowadzamy podczas jazdy. Zauważam, że ja zda próba możliwie długa i po drodze różnego rodzaju jest konieczna.

Podane powyżej luźne uwagi, nie wyczerpują naturalnie sprawy dokładnego zbadania i wypróbowania samochodu używanego, mają zaś tylko na celu zwrócić uwagę na naj-

głośniejsze punkty, których nie wolno pominąć.

Ustalanie ceny i właściwie wartości samochodu jest również bardzo trudną sprawą.

Kupujący poza tym nowy samochód (o ile chodzi o ostatnie lata) nie powinien mieć przeważnie całej ceny, gdyż przysługiwał mu swobodny procent z zapłaconego podatku dochodowego.

Wszystko to wpływa naturalnie na obniżenie wartości wozu używanego. Dziś poza tym, gdy zaczęto do kładnie kalkulować i stwierdzono, że koszt eksploatacji odgrywa ogromną rolę przy zakupie nowego samochodu, a nawet zupełnie jeszcze dobre i nadające się do użytku, wozu większość zupełnie straciła na cenie.

Wiosenny strój motocykla. Każdego przez dłuższy czas używany motocykl musi nosić na sobie ślady odbytych jazd i wycieczek.

W chorobach NEREK i PECHERZA

powstałych w następstwie innych chorób, organizm ulega zatruciu kwasem moczowym, a do skutku doprowadza pogarszanie stanu chorego.

ZIOŁA N°7 Dra BREYERA. Żądajcie wszędzie! Wytwórnia POLHERBA, Kraków-Podgórze

Nowy dyrektor Fiata

Stanowisko dyrektora Spółki Akcyjnej Polski Fiat objął z dniem 1 kwietnia z. b. p. Jan Kowalski...

Zamaryć należy, iż p. Jan Kowalski jest odznaczony Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi za działalność społeczną.

1914 TADEUZ RYŚ

1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI.

Trzech kawalerzystów zatrzymało Anielę i sproszadziło ją do sztabu wojsk rosyjskich, gdzie zapiekował się nią szef wydziału szpiegowackiego, oficer sztabowy Kołowcew.

Aczkolwiek oficer sztabowy Kołowcew zdawał sobie sprawę, że jest pod urokiem urody Anieli, starał się wszelkimi siłami stłumić w sobie pokusę: wiedział, jak się to może odbić na załatwianiu tak poważnych funkcji, jak te, które sprawował.

Co prawda, wszystko, co ta chłopka w przebraniu opowiada, wydaje się być prawdopodobnym: nieraz spotyka ofiary brutalności Niemców, które uciekały przed okupantami... Musi jednak sprawdzić wszystko, jak się należy, powinien szczegółowo wszystko zbadać...

To też postanowił skontrolować przede wszystkim to, co się da sprawdzić...

Zanim jeszcze ukończył przesłuchanie „Jadzi Szymborskiej”, zawezwał swego pomocnika, podał mu karteczkę, na której skreślił kilka słów i polecił:

— Jak najprędzej przynieść mi odpowiedź...

Podwładny zaszalutował i odszedł z karteczką, która zawierała polecenie sprawdzenia, czy w twierdzy w Ossowcu był doktor Jan Karcki.

Aniela domyśliła się, że oficer pragnie coś skontrolować, ale nie wiedziała, co właściwie...

To też serce jej biło niespokojnie...

Może Rosjanie pozostawili szpiega po tamtej stronie, który powiadomi ich, że wiadomości przez nią podane są z gruntu zmyślane?

Aniela zrozumiała, że nie wolno jej dopuszczać takiej myśli. Powinna za wszelką cenę unikać takich rozważań... Najmniejsze wahanie może zdradzić ją, pokrzyżować jej plany.

Podczas dalszego przesłuchiwania powtarzała kilkakrotnie to samo. Z toku przesłuchania zorientowała się, że oficer pragnie ją przytłapać za jakiejś sprzeczności. Zbyt jednak dobrze przestudowała swą rolę, aby nie przewidzieć takiej możliwości...

Przesłuchanie trwało kilka godzin. Kołowcew oczekiwał powrotu swego wysłannika. W międzyczasie usiłował dowiedzieć się od Anieli czegoś o Niemcach, którzy zajęli jej wioskę.

Usiłował dowiedzieć się, jakie jednostki wojskowe widziała... Czy Niemcy gromadzą na tym odcinku większą armię...

„Jadzia Szymborska” nie potrafiła jednak mu nic wyjaśnić...

Ukrywała się cały czas w piwnicy, a po tym uciekła.

W końcu powrócił umysłny, i długo coś szeptał oficerowi na ucho.

Aniela pilnie śledziła za mną Kołowcewa i w mig zorientowała się, że odpowiedź jest dla niej pożywna. Oficer sztabowy spoglądał na nią teraz bardziej przyjaznym wzrokiem, i bardziej pożądliwie, aniżeli przed tym.

Gdy pozostali sam na sam, zapytał ją:

— Panno Jadziu, czy kocha pani bardzo swego narzeczonego?

Aniela zarumieniła się i spoglądała na niego zawstydzona:

Mó, narzeczony to bardzo poczciwy człowiek... Ale czemu pan nagle o to pyta?

— Doktor Karcki był właśnie w tej twierdzy, w Ossowcu. Czy nic do pani ostatnio nie pisał?

— Nie. Czy ma pan o nim jakies wiadomości? — spoglądała na niego błagalnym wzrokiem.

— Tak, nie dawno się o nim dowiedziałem...

— Czy wie pan, gdzie się on teraz znajduje?

— Niestety, nie wiem jeszcze.

— Ale przecież pan powiedział... — odezwała się Aniela i serce jej zabiło żywiej. Sądziła, że być może strzymał naprawdę jakąś wiadomość od jej narzeczonego

— Wiem tylko, że pani narzeczony był w tej twierdzy... Być może, jest w niewoli u Niemców... A być może...

Nie dokończył, nie chcąc jej powiedzieć, iż narzeczony jej być może, padł w bitwie.

A gdy spostrzegł, że domyśla się, co zamierzał powiedzieć, gdyż twarz jej zbladła, dodał po chwili:

Będę starał dowiedzieć się, gdzie jest pani narzeczony, co się z nim stało... Uczynię to tylko ze względu na panią.

— Będę panu za to dozgonnie wdzięczna, — spoglądała nań zakłamanym wzrokiem.

— To powinno jednak potrwać kilka dni, panno Jadziu...

— Kilka dni, a ja...

— Cóż zamierza pani czynić? — zapytał.

— Powiedziałam panu, chcę wyjechać do Kijowa, sprzedam krowę, nie posiadam nic ponad to, co noszę na sobie...

Powiedziała to takim głosem, że musiała wywołać współczucie Kołowcewa. Poza tym oficer sztabowy miał swoje własne plany... Nadzieje... I to najważniejsze... W okolicy nie spotykał tak pięknej, kuszącej kobiety... A ta „Jadzia Szymborska” wydaje się być bardzo nainnym stworzeniem... Jak typowa ziemianka córka z głuchej prowincji... Czemużby nie miał wykorzystać takiej okazji, szczególnie na froncie, gdzie nie wiadomo, co jutro przyniesie...

Oficer uplanował od razu, jak młde spędzić czas z tą dziewczyną... przysunął się do niej, począł głaskać jej rękę i czule powiedział:

— Panno Szymborska! Pomogę pani! Sprzedam pani krowę... Zamieszka tu pani gdzieś w miasteczku, aż do chwili, gdy zdobęde dokładne wiadomości o jej narzeczonym...

Aniela milczała, rzekomo zakłopotana, w rzeczywistości odeszła się:

— Chciałabym jednak wyjechać do moich krewnych, cóż ja tu będę robić?

— Zapewniam panią, że nie pożałuje pani swego pobytu tutaj... — pieszczotliwie głaskał jej dłoń. — Oto ma pani pieniądze za swą krowę...

Wyjął z kieszeni kilka większych banknotów i wręczył jej.

— Aż tyle pieniędzy? — nie chciała Aniela przyjąć tak wielkiej sumy.

— Tyle, co ta krowa jest warta... Może pani za te pieniądze kupić sobie sukienkę, palto i wynająć pokój w hotelu „Europa”... To najporządniejszy hotel w całym miasteczku...

I nie dając jej dojść do słowa, odprowadził ją do drzwi, szepcząc:

— Włeczorem odwiedzę panią... Może będę już posiadał jakies wiadomości.

Aniela wyszła zadowolona z gmachu sztabu i zaczęła dopytywać się o skład sukien. Zarządziła wnet, że w ślad za nią łazi jakiś podejrzaną jegomość.

Był to wywiadowca, któremu Kołowcew polecił śledzić Anielę, nie mając wciąż pewnością, czy wszystko, co ona opowiadała jest prawdą...

(Dalszy ciąg jutro.)

Czytajcie „Wesołe Wiadomości” cena 10 gr

Koty w roli myśliwych Polują z entuzjazmem na latające ryby

Od kilku miesięcy amerykański statek hydrograficzny „Atlantyk” przeprowadza badania naukowe na Oceanie Atlantycznym.

Po odwiedzeniu wysp Bermudzkich „Atlantyk” w pierwszych dniach lutego wyruszył na południe - wschód w stronę wysp Antylijskich. 33 dni za łogą spędził na pełnym morzu, nie widząc nic poza wodą i niebem i przeprowadzając prace nad badaniem dna oceanu, obserwując bieg ciepłego prądu Golfstromu, oraz mierząc głębokość oceanu.

Po przejechaniu 100 kilometrów statek zatrzymał się i przeprowadzał długie uciążliwe badania na głębokości od 3 i pół do 4 kilometrów. W miejscach, gdzie głębokość wynosiła 2 kilometry zarzucono kotwicę, której lina miała 2 kilometry długości i zarzucenie której trwało około 3 godzin.

W lutym w tej części oceanu panowała bezwietrzna pogoda, co w znacznym stopniu ułatwiało prace. W końcu lutego „Atlantyk” przybył do brzołów wyspy Martyniki, należącej do Francji. W brzezi tej wyspy wrzyna się mnóstwo zatok, które są mało dostępne dla statków, ponieważ rota się od koralowych raf.

Na wyspie często notuje się trzęsienie ziemi, szczególnie niespokojnym jest zaś jeden z wulkanów, i podczas jego wybuchu w roku 1902 zostało zmiecione z powierzchni ziemi miasto St. Pierre. Obecnie głównym miastem wyspy jest Fort de France liczące 35.000 mieszkańców.

Na wyspie Martynice statek zaopatrył się w zapas żywności i ruszył w stronę wyspy Kuby. Dotychczas „Atlantyk” prze-

był ponad 8000 mil morskich. W wolnych chwilach od zajęć żałoga robi wycieczki, w których biorą udział wszyscy bez wyjątku członkowie ekspedycji.

Na pokładzie „Atlantyku” znajdują się również dwaj czworonożni „myśliwi”, mianowicie dwa koty z Nowego Jorku, wyspecjalizowane w polowaniu na latające ryby. Od chwili gdy kotom udało się u-

polować kilka nisko latających ryb trudno ich przegnać z najwyższego pokładu, gdzie spędzają dnie i noce. Koty z takim entuzjazmem polują na ryby, że kilka już razy wypadły za pokład, ale jakimś cudownym zbiegiem okoliczności zawsze udało im się wylowić.

„Atlantyk”, jak przypuszczają, wróci do Nowego Jorku dopiero w końcu sierpnia.

Oryginalna walka z mewami wylapującymi u wybrzeży Szwecji ryby

Opiewana przez poetów srebrnopióra mewa może stać się przekleństwem dla rybaków i ludzi mieszkających na wybrzeżu. Mieszkańcy wschodnich wybrzeży Szwecji, a zwłaszcza okręgu Kalmar nienawidzą mew z całej duszy. Gdy ptaki te były stosunkowo nieliczne, chętnie je widziano i cieszą się nimi.

Skoro jednak rozmnożyły się do kilkuset tysięcy zapelniając całe wybrzeże i wylapując prawie wszystkie ryby, co pociąg-

nęło za sobą zmniejszenie się połowów, rybacy szwedzcy wywołali nieublaganą walkę zarcynym ptakom. Przekuwali oni każde jajo mewy długą szpilką, niszcząc w ten sposób rodek. Ptek nie domyślając się interwencji człowieka wysiaduje jaja spokojnie dalej.

Po upływie okresu normalnego wysiadania jest już za późno na skłanianie nowych jaj. W ten sposób w roku ubiegłym zmniejszono wylęg młodych mew o 70.000.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU, GRYPIE I KATARZE

Z DNIA

Po świętach

Przynajmniej się otworzą, że przygotowanie przedświąteczne, rozmaite „fiedzi” oraz same święta, przyszyły w nas wszystko to, co dotyczyło rozmów londyńskich i swiężonych nimi alarmów niemieckich, jako satarty wrażeń albańskie: odsunęły nas od sprawy wyborczych do Rady Miejskiej i t. p. polityczno-społecznych kombinacji.

Święta jednak minęły... Miła zresztą wszystko, jak minęły epoki, stulecia i t. d... Nie znaczą jednak, że w wymienionych dniach świątecznych, ten czy ów szary obywatel lub wyniesony ponad szary tłum tych obywateli, nie znalazł chwili czasu, by zastanowić się nad pewną sytuacją.

Czasy są ciężkie i skomplikowane. Mapa świata zmienia się, jak obraz na ekranie. Widmo wojny wisi nad narodami jako miecz ciężki na włosku zawieszony.

W ciężkich dla Polski chwilach, Białystok powinien odegrać jakąś większą i szlachetniejszą rolę. A odegrać ją może ponieważ jest miastem przemysłu oraz leży na szlaku, łączącym zachód ze wschodem, i danych ma wiele ku temu...

Przedewszystkiem przyszła Rada Miejska musi stać na wysokości zadania. Ona bowiem jest powołana do nadawania tonu. Ona musi być osi, wokół której kręci się całe życie Białegostoku. Następnie muszą być odsunięci rozmaici zarozumiałcy, karierowicze i łowcy zaszczytów, którzy w imię własnych interesów, nie dopuszczają do pracy ludzi czynnych i owianych dobrą wiarą i chęcią do pracy dla dobra miasta.

Potrzebne jest spójnienie całego społeczeństwa i to od sfer najwyższych do najniższych. Bo ci z samego dotu również są obywatelami...

W ten sposób zrozumiane i wprowadzone w czyn spójnienia społeczeństwa białostockiego, w kompletnie całokształtu polityki Polski i Jej narodu, odegra piękną rolę, którą kiedyś, my obywatele Białegostoku, będziemy mogli się szczenić.

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia gazet, zgłaszać się w Administracji „Wiadomości Białostockich” ul. Marsz. Piłsudskiego 14, w godz. od 12 do 14.

Święcone u chłopców policyjnych

W Wielką Sobotę, w godzinach popołudniowych, w kościołach kompanii policyjnej odbyło się tradycyjne święcone, w którym wziął udział Pan Wojewoda Henryk Ostasiewicz. Obecni również byli pp.: komendant wojewódzki PP. podinsp. Ziółowski, komendant miasta komisarz Kunat, wice-

prezydent miasta Elotrowski i inni. Aktu poświęcenia dokonał ks. Dziekan Al. Chodyko. W czasie wspólnego spożycia święconego. Pan Wojewoda w serdecznych słowach wygłosił krótkie przemówienie. Przemawiali również ks. Chodyko oraz wicepr. Piotrowski.

Spokój w czasie świąt

Tak Wielka Sobota, jak i pierwszy i drugi dzień świąt Wielkanocnych, przeszły w Białymstoku zupełnie spokojnie. Krążące po mieście patroli policyjne nie miały kłopotu. Bardzo szybko i nad wyraz tak-

townie zlikwidowały w zarodku pomniejsze wypadki usiłowania zakłócenia spokoju przez tego czy innego, który odrobinę zdążył sobie tyknąć gorzale. Białostoczanie b. spokojnie i godnie spędzili święta.

Ćwiczenia wojskowe podoficerów i szeregowych rezerwy

Komenda Rej. Uzpełnień w Białymstoku podaje:

1. Na ćwiczenia wojskowe w roku bieżącym zostaną powołani podoficerowie i szeregowcy rezerwy, wszystkich rodzajów broni i służb, którzy otrzymają imienne karty powołania.

2. Ponadto zostaną powołani na ćwiczenia wojskowe wszyscy podoficerowie i szeregowcy rezerwy, którzy w roku ubiegłym uzyskali odroczenie ćwiczeń względnie z jakichkolwiek powodów ćwiczeń wojskowych w latach ubiegłych nie odbyli.

3. Czas trwania ćwiczeń dla każdego z powołanych rezerwistów, zostanie określony w karcie powołania.

Uwaga: Gdyby którykolwiek z powołanych rezerwistów, nie mógł odbyć ćwiczeń wojskowych w terminie, określonym w karcie powołania, winien natychmiast po otrzymaniu karty wnieść do K. R. U. podanie o przesunięciu na inny termin, względnie odroczenie ćwiczeń

do następnego roku — odpowiednio umotywowane i stwierdzone przez władze administracyjne i instancji (starostwo). W wypadku nie otrzymania odpowiedzi do dnia odejścia na ćwiczenia, zainteresowany rezerwista winien odejść do wyznaczonej w karcie powołania for-

KINO
APOLLO

Dziś
Prestizowy film Francuski poświęcony
bohaterom wojny światowej

BITWA NAD MARNĄ

Germaine Dermoz, Raimu, Albert Basserman stworzyli genialną kronikę.
Emocjonujące dzieje ludzi, oderwanych od domów rodzinnych i rzuconych w wir zdarzeń—Miłość—Bohaterstwo—Szpiegostwo.
Wojna na lądzie, morzu i powietrzu

Zamach samobójczy

W mieszkaniu własnym przy ul. Skorupskiej 18, wczoraj o godz. 16-tej 36-cioletnia Adela Hałaj, żona kolejarza i matka trojga dzieci w wieku od 15 do 8 lat usiłowała popełnić samobójstwa przez napicie się esen-

cji octowej, zmieszanej z denaturatem.

Dr. Zadworzański dyżurujący lekarz P.C.K. udzielił jej pierwszej pomocy, po czym została odwieziona do szpitala żydowskiego.

Przyczyna rozpaczliwego kroku—przewlekła choroba denatki. Dowiadujemy się, że stan jej zdrowia jest bardzo ciężki.

Pożar

Wczoraj wieczorem o godz. 21.18, w stróżówce domu, należącego do Szlomy Winnika (Sw. Rocha 12) na skutek nadmiernej napalenia piecyk żelaznego, wybuchł pożar.

Miejska Straż Pożarna natychmiast ogień zlokalizowała. Straty nieznaczne.

HEJ, TAM WE MŁYNIU...

Bracia Konstanty i Józef Kopczewscy zajechali do młyna w Dobrzyniewie Fabrycznej po odbiór mąki. Obaj byli pod dobrą datą. Młynarz im powiedział, że jeszcze mąka nie gotowa, trzeba będzie dopiero za kilka dni przyjechać.

— Ha trudno—rzecze młodszy brat, Józef.

— Niema frajerów—odpowiada Konstanty—i zaczął się rozglądać za wozami, stojącymi pod młynem.

Józef położył się na wozie i zasnął, a Konstanty tymczasem zobaczył na wozie, należącym do niejakiego Bakuna Pawła worek mąki. Nie wiele myśląc, bo—jak wiadomo—wypiła wódka wogóle nie usposabia człowieka do myślenia, mąkę ową zabrał, włożył na swój wóz i pojechał do domu.

Pojechał—ale nie dojechał: Baku w porę się rozejrzył w sytuacji, wsiadł na furę i dopędził Kopczewskich w Nowo-Aleksandrowie, czyli mniej-więcej w odległości półtora kilometra od młyna.

A jak dopędził—to oczy-

wiście mąkę znalazł i zabrał.

Dalej wszystko potoczyło się zwykłym w podobnych wypadkach trybem: policja, ustalenie wagi i wartości mąki, rozprawa w Sądzie Grodzkim i wyrok treści następującej: „Konstantego Kopczewskiego uznać winnym zabrania, celem przywłaszczenia 73 klg. mąki, wartości 18 zł. i za karę skazać go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na

przeciąg lat 5. Józefa Kopczewskiego—z zarzuczonego mu czynu uniewinnić.”

Konstanty solennie przyrzekł, że już więcej nie będzie pił wódki. A w wypadku gdyby nawet przy okazji trochę tam tego, tyknął—to już nigdy cudzej mąki ruszać nie będzie...

Perspektywa odsiedzenia w ulu 6 miesięcy—nie usmiał mu się...

Pod znakiem Bachusa

Policja zatrzymała za opilstwo następujące osoby: Łatowskiego Mikołaja—Sosnowa 29, Białego Józefa—Jastrzębia 1, Brynowską Helene—Stołeczna 53, Matczak Cecylię—Młynowa 74 i mieszkańców Dobrzyniewo Prakciego Władysława i Zmiejkę Ludwika.

POPIERAJCIE L.O.P.P.

FABRYKA SUKNA
A Sokół i J. Zylberfenig
Białystok, tel. 1-25 i 45.
PRZEMYSŁ LEŚNY
M. Ch. Malarewicz
Białystok, Częstochowska 9,
tel. 1-67,

Dr. Leon Kryński
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. M. Piłsudskiego 13, tel. 5-07,
róg ul. Sosnowej.
Przyjmuje od 9—1 i 5—7.30.

dr. WALEWSKI
choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Sienkiewicza 14, tel. 9-49

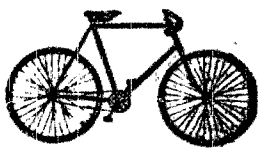
Dr. med.
Anna Indenbaum
Sienkiewicza 24, tel. 15-28
choroby skórno-weneryczne
Wyłącznie u kobiet
Przyjmuje 10—2 i 5—7 wlec.

Maszyny do szycia, rowery pierwszorzędnych firm motorowery i wszelkie części do takowych poleca

W. WILK,

BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 14.

Naprawa rowerów, maszyn do szycia. Wykonuje nowoczesne lakierowanie. Zakład mechaniczny przy ul. Wilczej 9.



Czysty wódek do piątej starości...

niechciane, gdy będziesz stosował...
zapewniają cię przy pracy.
Jest i starożytny wódek starożytny...
zapewniają cię przy pracy.

PHILIPS

Do nabycia w firmie

Sz. Molczadski

i SYN

M. PIŁSUDSKIEGO 3

RADIOODBIORNIKI PHILIPS 7-39

z klawiaturą

zapewnia posiadaczowi najwyższy komfort obsługi jak! dotychczas osiągnięto w radiotechnice

Demonstracje i sprzedaż Składy Techniczne

L. MOWSZOWSKI

Białystok, M. Piłsudskiego 14-1, tel. 2-14.

Każdy czytelnik Wiadomości Białostockich otrzymuje

3 bezpłatne dodatki

w Sobotę „Zycie Kobiace”
w Niedzielę Świąt Przysług
we Środę W i o s e n k a

Redakcja i administracja Marsz. Piłsudskiego 14 (wejście od ulicy Kupieckiej, lokal 13. Telefon 8-00.

Redaktor i wydawca: Tadeusz Ruszczewski.

Druk. M. Pruzńskiego, Białystok, Marsz. Piłsudskiego 16, tel. 5-21.